Nr. 176. We Lwowie, — Sobota dnia 23. Lipca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

„Opiekunka Słowian".

Lwów d. 22. lipca.

Z dwóch stron równocześnie rzucono w ostatnich dniach pełną strugę światła na oblicze Rosyi carskiej — tej starej, ohydnej, znżytej zalotnicy, roztoczonej zgnilizną jeszcze za życia — która jednak nie chce zaprzestać żadną miarą kokietowania ludów słowiańskich, i odgrywać wobec nich rolę „opiekunki".

Najpierw odsłonił tajemnice Rosyi jako opiekunki Słowian, w sposób bardzo niedelikatny sofijski proces przeciwko zdrajcom Bułgaryi. Wykazał on wobec całego świata ucywilizowanego dość bezwzględnie wstrętną nagość „słowiańskiej" polityki Rosyi: odsłonił środki nikczemne, tudzież nikczemny charakter ludzi, jakimi ta polityka się posługuje.

Z drugiej zaś strony, w austryackim parlamencie napiętnowali posłowie Szczepanowski i Barwiński dosadnie eksterminacyjne środki, jakiemi posługuje się ta tak czuła i słodka opiekunka Słowian „zagranicznych", wobec tych Słowian, których już ma w swojej mocy, mianowicie, wobec zamieszkałych w granicach carstwa moskiewskiego Polaków i Rusinów. Mając ich już pod swoją władzą, nie czuje potrzeby maskowania się wobec nich, przedstawiania się inną, niż jest nią w rzeczywistości, tj. dziką, barbarzyńską, bezduszną ich gnębicielką! Tam, jak słusznie powiedział poseł Szczepanowski, jedynym środkiem, który może pewną ulgę przynosić ciężko uciśnionym braciom naszym wobec ucisku carskiego rządu, jest tylko łapownictwo jego urzędników. To jeszcze jedyna właściwość narodowa Moskali, która pozwala Słowianom „niezagranicznym" do pewnej miary łagodzić ciężki swój los pod panowaniem cara.

Butne, bezczelne czynownictwo moskiewskie, zapewne że nie wiele sobie robi z niekoniecznie pochlebnej opinii, jaką ma jego ojczyzna u cywilizowanego świata. „*Wziat*", i jak długo jest o czem: „*guliat'*", — oto narodowa filozofia Moskali — szukanie kazionnego chleba, łupiestwo i sprzedajność — oto w czem zamyka się cała dążność narodowej ich polityki. Ta polityka tłómaczy także bezwzględną srogość rządów czynowniczych w ziemiach polskich i ruskich. Nie o Rosyę tu chodzi, ale o tłuste posady kazionne dla głodnego tłumu czynowniczego, któremu w głębi Rosyi już za ciasno i za duszno. Czynownictwo to okradało głodnych z nadsyłanej im jałmużny, gdy znów najświeższe rozruchy astrachańskie dowodzą, iż sam lud rosyjski tak dalece przekonany jest, że wszystko, co się tylko robi dziś w Rosyi oficyalnie, na to się robi, aby czynownicy mieli okazyę do kradzieży, że nawet przygotowania do zwalczania cholery wziął za komedyę, wymyśloną przez czynowników w celach kradzieży.

Dla takiej przewrotnej, bezwstydnej, łupieżnej biurokracyi, posady w Polsce muszą być bardzo miłe i pożądane — bo tu jest co łupić, a łupiestwo można wygodnie osłaniać względami patryotyzmu *sui generis*, względami na szerzenie prawosławia i moskiewszczyzny...

Z tego źródła pochodzą także najnowsze rozporządzenia, zmierzające do usuwania Polaków z posad przy kolejach żelaznych, gdzie jeszcze jedyny pozostał przytułek w ich kraju rodzinnym, zalanym zresztą we wszystkich urzędach przybyszami z Rosyi. *Warszawskij Dniewnik* udaje zdziwienie, jak może polska publicystyka poczytać tę reformę za krzywdę dla Polaków. Polemizując w tej sprawie z *Czasem* i z *Nową Reformą* pisze organ jenerała Hurki pomiędzy innemi:

„Gazety polskie chcą widzieć jak największą niesprawiedliwość w tym środku przez rząd zastosowanym, i *Nowa Reforma*, szczegółowo opowiadająca o wykonaniu tego środka, i jak zwykle mięszająca to, co było, z tem, czego nie było, jęczy na okrucieństwo, na prześladowanie Polaków w Rosyi itd. Czas byłby już zaprzestać polskiej prasie zagranicznej bezużytecznie gadać o jakiejś „nienawiści rasowej", jak pisze *Czas*, Rosyan ku Polakom. Takiej nienawiści w Rosyanach ku Polakom nie ma wcale. Gdyby tak utrzymywano, w takim razie każde postanowienie rządu, mającego prawo i obowiązek, podług swoich poglądów, rozporządzać nominacyami na posady, trzeba byłoby objaśniać jakiemś uniesieniem, jakąś nieracyonalną dążnością drażnienia podwładnej narodowości. Tylko nienawidzący Rosyę, mogą przypisywać taką właściwość rządowi rosyjskiemu. Nie, nie „nienawiść rasowa" uwidoczniła się w tem rozporządzeniu ministeryum komunikacyj pod względem nominacyi urzędników rosyjskich na posady przy niektórych kolejach żelaznych, lecz pouiekąd konieczność państwowa. Wprowadzenie tego środka w wykonanie, nastąpiło, być może, trochę pospiesznie — ależ to nie jest jeszcze objaw „nienawiści rasowej".

„Czyż usunięcie Polaków z posad na kolei terespolskiej znaczy, że podejrzenie padło na osoby te, z których wielu bez wątpienia zajmowało godnie przez długie lata swe posady? Naturalnie, bynajmniej, żadną miarą!

„Nie wiemy, jak zamierza postąpić ministeryum komunikacyj z osobami zwolnionemi ze służby; życzyć jednak należy, ażeby, jeżeli nie wszystkim, to większości zaproponowane zostały posady równoznaczne na kolejach wewnętrznych Rosyi. Byłoby to oczywiście sprawiedliwe i najzupełniej odpowiadałoby korzyści publicznej. — Wprawdzie nie uspokoi to wzburzenia ani *Czasu*, ani *Nowej Reformy*, ale o zadowoleniu tych organów nikt przecie nie będzie myślał. Prędkie jednak udzielenie posad osobom, usuwanym z kolei naszego kraju, które godnie urzędowały dotychczas, byłoby — powtarzamy — tylko pożądane i zniweczyłoby skargi na krzywdy, jakoby wyrządzane przez Rosyę Polakom z nienawiści rasowej".

Szczyt hipokryzyi!

Więc racya stanu każe rządowi rosyjskiemu odbierać Polakom gromadnie chleb w ich rodzinnym kraju, i na pociechę obiecywać z łaski przesiedlenie pewnej ich części w głąb Rosyi, pozostawiając drugą ich część z rodzinami na pastwę głodu. I takie postępowanie porównuje *Warszawskij Dniewnik* do starań naszych o zapewnienie posad w zarządzie kolei galicyjskich naszym ludziom! Zapomina jednak, że czyniliśmy te zabiegi właśnie z tego powodu, iż to jest ich kraj rodzinny, że przeto tu należy im się chleb i zatrudnienie, gdy *Warsz. Dniewnik* broni i za konieczne przedstawia nasyłanie do Kongresówki przybyszów obcokrajowych z głębi Rosyi, z krzywdą urzędników urodzonych w tym kraju.

Nieurodzaj, głód, cholera i rozstrój ogólny, ogólne zwątpienie — oto charakterystyczne cechy wewnętrznego stanu Rosyi w niniejszej dobie. Z desperacką fantazyą pijanego chłopa rezonuje ta Rosya o swojej pogardzie dla zgniłego Zachodu, dla cywilizacyi europejskiej i wygraża pięścią sąsiadom — a w domu u siebie tłucze i wywraca wszystko do góry nogami.

Czy takie bezmyślne, pijane gospodarstwo ostoi się na długo — obaczymy. Jeżeli jest w dziejach narodów logika, liczyć na to potrzeba z pewnością, iż słowiańska polityka caratu, taka, jaką widzimy ją w Polsce, na Rusi i w Bułgaryi, przecież doczeka się końca i wówczas dopiero, gdy doszczętnie zbankrutuje opiekuństwo Rosyi nad Słowiaństwem, zaświta nad ludami słowiańskiemi promień światła i wolności.

Stosunki w Rosyi.

Lwów d. 22. lipca.

Cholera w Rosyi stała się piekącą kwestyą, choć rząd rosyjski w ostatnich dniach sam stara się o ubezpieczenie zachodnich części państwa przed epidemią i choć wedle oficyalnych wiadomości ani w kijowskiej ani we wołyńskiej i podolskiej gubernii dotychczas nie było żadnego wypadku choroby, jednak wiedeńskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło konieczne środki ostrożności i uprosiło od ministerstwa obrony krajowej wysłanie żandarmeryi przeznaczonej do służby granicznej ze strony Rosyi i Rumunii w Galicyi i na Bukowinie. Ukaz cara zaprowadził kwarantannę dla podróżnych z Azyi przybywających. Kwarantanna ta trochę za późno zarządzoną została. Faktem jest, że od wielu lat wszystkie epidemie zawleczone zostały do Europy i Afryki północnej z miejsc, do których mahometanie udawają się na pielgrzymkę i gdzie ich rok rocznie na rozmaite choroby zaraźliwe umiera kilkanaście a nawet kilkadziesiąt tysięcy. Powracający z Mekki pielgrzymi przynoszą ze sobą chorobę do Konstantynopola, do Egiptu do rosyjskich miast portowych. Wymuszenie lepszych porządków zdrowotnych na arabskich fanatykach byłoby tedy kwestyą obchodzącą nie mal całą Europę. Niestety Turcya bardzo mało ma wpływu w Arabii a akcya zbiorowa państw europejskich przeciw Arabii i Turcyi z politycznych powodów nie może przyjść do skutku. Nikt nie chce wziąć na siebie odium sprawienia Turcyi kłopotów. Ludzie więc umierają sobie rok rocznie w błogiej wierze, że ich anioł Mahometa przeprowadza po pajęczych niciach pomostach szerokości ostrza miecza aż do siódmego nieba na rozkosze wieczne u serafinicznych hurysek, a Europejczycy wcale nie ciekawi tych wszystkich cudów, umierają za nimi.

Nie ma prawie roku, w którymby cholera nie zawitała do jakiegoś kąta w Europie. Raz jest w Sewill, raz w Neapolu, raz w Marsylii. Co prawda epidemia ta w krajach o jakim takim porządku sanitarnym, o ludności poddającej się zarządzeniom rządowym nie może tak strasznych sprawiać spustoszeń. Ale w Rosyi, gdzie głód i nędza spowodowane nieurodzajem zeszłorocznym tak dobrze przygotowały grunt dla choroby, tegoroczna epidemia grozi straszną klęską, straszniejszą może jeszcze od samego głodu. List za listem przychodzi z Astrachanu; a wszystkie malują straszną zwierzęcość tłumów, mordujących lekarzy pod zarzutem, że żywcem grzebią konających i chorych, który mogą jeszcze wyzdrowieć. Żądza plądrowania, namowy nihilistów, gotujących straszną zemstę dotychczasowemu systemowi, słabość administracyi, wszystko złożyło się na straszne dni rozbojów w Astrachanie. Miasto wyludniło się, zamożniejsi wynoszą się do Petersburga, do Moskwy, do Kijowa, wlokąc ze sobą niebezpieczne zarodki choroby. Dziś zaprawdę Rosyi nie na wiele już zda się zasłaniać się od Azyi kwarantanną, lub zakazem przywozu towarów. W ukazie wyżej wspomnianym postanowiono desinfekcyę wełny, bawełny i innych towarów, służących do wyrobu odzieży, zakazano zaś zupełnie dowozu wszelkich owoców, wyjąwszy cytryn i granatów. Tymczasem w samej Moskwie ma panować cholera. Depesze rosyjskie stanowczo wprawdzie zaprzeczają tym pogłoskom i donoszą, że wiadomość tę w niecnych celach spekulacyjnych rozpuścił jakiś agent giełdowy, którego też za to wydalono z Moskwy. Kto jednak wie, ile prawdy jest w moskiewskich oficyalnych doniesieniach, ten nie uspokoi się wyrzuceniem agenta giełdowego i przypuszczać musi, że chorobę, jeśli gdzieś pojawiła się, trudniej będzie wyrzucić. Zresztą wszystko w Rosyi ma dwie strony, jedną, którą [illegible] od wiosek Potemkina i różem i bielidłem upiększa starość i upadek systemu całego, a drugą cynicznie, bezlitośnie nagą.

Ilekroć pojawi się jakaś wielka kwestya, która mogłaby kredyt Rosyi mocniej jeszcze zaszargać, zaraz odzywają się dwa głosy: rządowy bardzo optymistyczny i głos któregoś z pism, które naraża się na „zawieszenie", głos otwarty, straszny w samej osnowie, straszniejszy w konsekwencyi. Tak było po każdym wielkim zamachu nihilistycznym, tak po skonstatowaniu głodu w roku ubiegłym, tak po wybuchu epidemii w ostatnich tygodniach, tak rzecz się ma też i z wiadomościami o stanie zasiewów.

Podczas gdy urzędowe doniesienia ministerstwa finansów przedstawiają przyszłe żniwa w jak najlepszem świetle, i prawią o ogólnem polepszeniu stanu zasiewów od maja a zwłaszcza o polepszeniu w guberniach południowych — pismo rosyjskie *Swiet* daje bardzo smutny obraz oczekiwanych urodzajów. Od Kamieńca Podolskiego począwszy, aż do Saratowa cały pas kraju jest narażony na niedostatek. W Charkowskim, Pułtawskim, Chersońskim, Kurskim i Kiszeniewskim okręgu, grozi zupełny nieurodzaj. W Kijowie i Kamieńcu Podolskim nie udały się zasiewy letnie, w Czernihowie, Symbirsku i Samarze pasza zmarniała i nie ma wcale siana. Nędza powtórnie dotyka te gubernie, które tyle już ucierpiały od nieurodzaju w roku ubiegłym.

Klęski finansowe nie wstrzymają zapewne Rosyi od intrygowania, ale w każdym razie obfitość rubli w Bułgaryi i Serbii zniknie. Rosya, która wedle wykazów ogłoszonych w Sofii, wydała 720.000 franków na wspieranie rewolucyi bułgarskiej, teraz innemi zajęta kwestyami. Z Belgradu starają się o księżniczkę z rodziny cara dla króla Aleksandra. Zdaje się jednak, że nie ma nadziei, aby Rosya, której udzielne królestwo serbskie wcale nie jest na rękę, zechciała związać się wydaniem córki z domu panującego za króla, którego wolałaby nigdy królem nie widzieć.

Tajny „Związek młodzieży polskiej".

Kraków d. 21. lipca.
(Koresp. *Gaz. Nar.*).

Dziś rozpoczął się w tutejszym sądzie karnym proces, który budzi powszechne zainteresowanie. Na ławie oskarzonych siedzi Franciszek Ksawery 2 imion Warzycki, urodzony w Gacach, w gubernii Kieleckiej, w Królestwie Polskiem, lat 23 liczący, religii rzymsko-katolickiej, stanu wolnego, słuchacz IV. roku prawa w uniwersytecie Jagiellońskim, w Krakowie zamieszkały, obecnie uwięziony, — oskarzony o tworzenie i uczestnictwo w tajnym związku. Broni go dr. Boroński. Oskarza prokurator dr. Tarłowski. Skład trybunału jest następujący: przewodniczy p. radca Łoziński; assystenci pp. radca Wawrausz, sekretarz Seidl i adjunkt dr. Wyrobisz; protokolant p. Bobakowski.

Prokuratorya państwa oskarza Franciszka Ksawerego Warzyckiego o to, że jako poddany rosyjski w czasie pobytu swego w Krakowie w latach 1890—1892, należąc sam do ukrytego umyślnie przed władzą, a więc tajemnego stowarzyszenia, w szczególności do organizacyi socyalistycznej, zowiącej się „Związek młodzieży polskiej", a mianowicie do tak zwanej grupy krakowskiej tegoż Związku, przedsiębrał jednanie członków dla tej organizacyi i listownie tudzież przez osobiste zetknięcie się do łączności pomiędzy członkami i grupami krajowemi i zagranicznemi tej tajemnej organizacyi się przyczyniał, przez co popełnił występek z §§. 285, 286 litera *a* i 293 litera *b* i *e* ust. kar., karze z §. 294 ust. karn. podpadający.

Policya podejrzywając Franciszka Warzyckiego, iż zajmuje się rozszerzaniem zakazanych druków, przedsięwzięła u niego rewizyę d. 19. maja br. Znaleziono zakazane druki i pisma socyalistyczne, dalej pakiet listów i pism, odnoszących się do wydawanego w Krakowie w r. 1889 i 1890 pisma „Ognisko", a wreszcie szczegółowo wymienione manuskrypty, odnoszące się do istniejącego tajnego Związku socyalistycznego młodzieży polskiej.

Znaleziono mianowicie statut Związku, zawierający 21 paragrafów. Statut ten brzmi jak następuje:

§. 1. Celem Związku jest: a) rozwinąć w swych członkach żywe, prowadzące do czynu współczucie dla wszystkiego, co cierpi niesprawiedliwie, przedewszystkiem zaś dla upośledzenia i krzywd tak całego narodu polskiego, jak oddzielnych jego klas i jednostek; b) wpoić i naukowo ugruntować przeświadczenie o szkodliwości obecnych stosunków polityczno-społecznych, oraz zaznajomić ze wskazanemi przez naukę społeczną formami przyszłych wyższych i sprawiedliwszych ustrojów — w pierwszym zaś rzędzie wyrobić przekonanie, że obecny stan polityczny Polski, ujarzmionej przez obce rządy, jest szkodliwy dla rozwoju narodu; zaznajomić szczegółowo z warunkami bytu społeczno-politycznego narodu polskiego dla wykazania dróg, któremi należy dążyć do zmiany jego ustroju społecznego; c) na podstawie historyi polskich i obcych partyj rewolucyjnych i przez działalność praktyczną dać członkom Związku znajomość ruchów i sposobów przygotowania społeczeństwa do wywalczenia sobie doskonalszych form bytu.

§. 2. Wyrobieni w ten sposób członkowie Związku pracę życia swego poświęcą: a) podnoszeniu kulturnemu mas pracujących polskich, b) ich uświadomieniu co do interesów narodowych i klasowych, zorganizowaniu ich do walki w celu: *a)* połączenia trzech zaborów polskich w jedną całość wolną i niepodległą; *b)* urządzenia społecznego narodu polskiego według zasad socyalistycznych, opartego na unarodowieniu ziemi i środków produkcyi.

§. 3. Głównem zadaniem Związku jest zjednoczenie całej młodzieży polskiej i wytworzenie z niej jednolitego typu przez wzajemne poznawanie przekonań i podejmowanie wspólnych prac.

Związek ma utrzymywać także ścisłą łączność z młodzieżą średnich zakładów naukowych, również wywierać wpływ na wychowanków seminaryów nauczycielskich. „Związek przysposabia członków do działalności obywatelskich przedewszystkiem przez zbliżenie się towarzyskie do ludu miejskiego i wiejskiego i pracę nad jego oświatą uświadomieniem i uspołecznieniem w kierunku głównemi zasadami Związku wskazanym".

Następują przepisy organizacyjne, w myśl których Związek młodzieży polskiej ma się składać z grup w pojedyńczych miastach i z okręgów administracyjnych. Organizacyę tworzą: zjazdy ogólne i centralizacya, zjazdy i komitety okręgowe, zarządy grup. Ostatni § 21 brzmi: „Odpisy ustawy, zmiany w niej, posiadanie przez grupę więcej nad jeden egzemplarz jest surowo zakazane".

Że taki tajny „Związek młodzieży polskiej" o tendencyi socyalistycznej, rzeczywiście istnieje, a w szczególności że w Galicyi posiada zorganizowane grupy, działające w ramach powyżej streszczonego statutu, dowodzi akt oskarzenia drugim dokumentem, znalezionym w posiadaniu obwinionego Warzyckiego; dokument ten nosi napis: Uchwały 1-go Zj. okr. Gall. (Zjazdu okręgowego galicyjskiego); według tego dokumentu na owym zjeździe okręgowym zapaść miały uchwały, które akt oskarzenia podaje *in extenso*.

Uchwały te zdążają do ożywienia i podniesienia ruchu naukowego wśród młodzieży w Galicyi, wyznaczają grupę krakowską na siedzibę galicyjskiego komitetu okręgowego, uznają potrzebę wytworzenia w przyszłości własnej partyi w Galicyi, nawołują grupy do szczerego zajęcia się wydawnictwem imienia Adama Mickiewicza, do popierania „Towarzystwo Przyjaciół oświaty" we Lwowie i t. p.

Oprócz wspomnianych dwóch dokumentów znaleziono przy rewizyi u obwinionego list z daty 13 kwietnia, który — zdaniem prokuratoryi — stanowczo dowodzi, że ów tajemny Związek do dziś istnieje, i że związkowi w Galicyi działają. List ten pisany wprawdzie w sposób mechaniczny, tak jednak, że jak to ślady wskazywały, dopiero po poczernieniu proszkiem węglowym litery występowały — tylko w luźnych urywkach zdołano odcyfrować. Jest tam mowa o organizacyi kół studenckich, o zorganizowaniu samokształcenia wśród uczniów i wśród młodzieży nieszkolnej, jest wreszcie jeden ustęp następujący: „Jeżeli możecie się skomunikować z ....mowiczem (z Moskwy), to zawiadomcie, że C. żąda od niego sprawozdania i rachunku..."

W dalszym ciągu twierdzi prokuratorya, że tajny związek, o którym mowa, jest tym samym, na którego ślad już w procesie lwowskim Stanisława Kozłowskiego i spólników o tajne towarzystwa z r. 1889 natrafiono. Wówczas bowiem u jednego z oskarzonych znaleziono takie pismo z 19 maja 1889 z podpisem „*Centr.*" (centralizacya), i z propozycyą urządzenia zjazdu przedstawicieli grup galicyjskich celu przeprowadzenia [illegible] ganizacyi. Z równania obu tych d[illegible] w wnioskui [illegible] oskarzenia, że ów wyżej wzmiankowany 1szy [illegible] okręgowy galicyjski, był właśnie owym Zjazdem [illegible] ponowanym. że statut ogólny u Warzyckiego znaleziony, jest owym zreformowanym statutem związkowym, że grupy galicyjskie istnieją już przynajmniej od r. 1889 i że w tej organizacyi grupa krakowska odgrywała niepoślednią rolę. W tej mierze procesy przeciw Ernestowi Breiterowi i towarzyszom, Arturowi Górskiemu i Kluszyńskiemu, tudzież Janowi Wacławowi Machayskiemu i Franciszkowi Siedleckiemu w roku 1891 w Krakowie przeprowadzone, dostarczyły namacalnych śladów, że punkt ciężkości socyalistycznej agitacyi wśród uczącej się młodzieży przeniesiony został do Krakowa, gdzie wydał już niewątpliwe owoce, pożądane przez „Związek młodzieży polskiej".

Wreszcie zestawia akt oskarzenia poszlaki, że Franciszek Warzycki należał do tej tajnej organizacyi, mianowicie do t. zw. grupy krakowskiej i że w tejże zajmował wybitne stanowisko członka komitetu, lub tak zwanego starszego i że działał w porozumieniu z towarzyszami w Szwajcaryi i za granicami Galicyi, że starał się też o pozyskanie członków dla tej tajnej organizacyi. Akt oskarzenia zamyka się uwagą, że „inni, w obecnej sprawie obwinieni, osobno odpowiadać będą".

Po odczytaniu aktu oskarzenia, obwiniony Warzycki oświadcza, iż do winy się nie poczuwa. Na pytanie zaś, co ma w ogólności powiedzieć na odparcie wywodów aktu oskarzenia, mówi, że nie masz żadnego dokumentu, stwierdzającego, iżby do związku należał. Do tajnego związku nie możnaby skłonić przynajmniej $^3/_4$ młodzieży, i wskutek tego związek taki byłby tylko utopią, więc stowarzyszenie musiałoby być jawne. Nigdzie w akcie oskarzenia nie ma do-

---

54

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— Kobieta, matka, naturalnie inaczej pojmuje wspomnienia o umarłych — rzekła chłodno — mniej heroicznie. Pardon, baronie!

— Wasza książęca Mość, — odrzekł czule — byłoby źle, gdyby było inaczej! Kobiety mają wdzięczny przywilej, że wolno im okazywać zewnętrznie oznaki żałoby lub uciechy; one to rzucają kwiaty podczas radośnej rzeczywistości i one także wieńczą groby. Jakiż blask byłby odjęty życiu, gdyby one były bardziej „heroiczne"!

Księżniczka Helena sponsowiała. Jak mogła matka teraz chcieć ztąd odjeżdżać... teraz? Widelec drżał w jej ręku, musiała go odłożyć.

Hrabianka Moorsleben zawołała:

— Czy Waszej książęcej Mości nie dobrze?

— Rzeczywiście... jestem... kręci mi się głowa — jąkała się księżniczka. — Przepraszam, jeżeli...

Wstała i przyciskając chusteczkę do oczu wyszła z lekkim ukłonem, przyczem skinęła na hrabiankę, ażeby nie szła za nią; przeleciała wschody prosto do pokoju pani Berg.

— Alicyo! — zawołała nieprzytomnie — mama mówi o odjeździe! To coś okropnego.., wszystko stracone!

Pani Berg przechadzała się po pokoju w jasno niebieskim negliżu ubieranym koronkami, czasami z napół przymkniętemi oczyma przykładała sól angielską do nosa, przyczem za każdym razem lekko stękała; na słowa Heleny zatrzymała się zapominając na chwilę o swojej roli.

— Gerold odmówił swego towarzystwa w podróży — ciągnęła zirytowana księżniczka dalej, drąc koronkową chusteczkę. Zakochał się nagle w swoich niemieckich lasach, jak chłopski syn, któremu każą wędrować do Ameryki. Czegoż mam szukać w Ostendzie? A do tego jeszcze gdy wiem, że pani tu nie zostaniesz, Alicyo! Ja nie wytrzymam tego — zapewniała, rzucając się na sofę; — wyskoczę z wagonu, rzucę się do morza... ja...

Ciemność wieczorna pozwalała nieruchomie stojącej kobiecie, zaledwie rozpoznać bladą twarz księżniczki.

— Ach Boże, wszystko, wszystko stracone! wołała, gdy tamta milczała ciągle. — Ja odchodzę, a ona zostaje! — Płacząc namiętnie, ukryła głowę w poduszki. Czuję to, że ją kocha; on zawsze o niej myślał! — szlochała.

Pani Berg uśmiechała się. Nie miała już potrzeby oszczędzania nikogo; po jej dzisiejszej porażce nienawidziła tych wszystkich ludzi i miała błogie uczucie anarchisty, który myśli iż malutkim dynamitowym nabojem wysadzi w powietrze całe towarzystwo winnych i niewinnych.

— Księżniczko, teraz nie czas na łzy — rzekła chłodno — teraz trzeba działać. Przedewszystkiem, powinna jej wysokość nabrać przekonania, że wczoraj wieczór wasza książęca mość nie mówiłaś z gorączki wszystko inne, samo się znajdzie.

Pani Berg widziała w duchu, całą klikę wylatującą w powietrze; pomiędzy nimi i to dziecinne niezdecydowane stworzenie.

— Ale ja nie mogę jej tego powiedzieć, nie mogę! — szepnęła księżniczka; — widziałam raz zranioną sarnę, wczoraj ona podobnie na mnie patrzyła; nie mogę tego uczynić! Nie spałam całą noc z tego powodu.

Pani Berg ruszyła ramionami.

— Jedź Wasza książęca Mość do Ostendy; tutaj tem lepiej rozwinie się sielanka.

Wicher zwiastujący burzę, rzucał w okna piaskiem i liśćmi, wściekle łamał gałęzie lip, aż nagle pierwsza jaskrawa błyskawica oświeciła twarz pięknej pani, która stojąc przy oknie z wyrazem szyderstwa patrzyła na burzę... w jej sercu wrzała nierównie sroższa zawierucha.

— Napiszę do niej — mówiła księżniczka — i tak, by mnie nie przyjęła. — A po chwili, podczas gdy grzmot za grzmotem wstrząsał domem dodała: To jestem jej winną... tak, jestem jej to winną; masz pani słuszność. Chodź do mego pokoju, boję się sama...

Pani Berg zapaliła świecę i świeciła księżniczce przez kurytarz, teraz ta biała, okrągła twarz kobieca miała wyraz najwyższego zadowolenia.

— Nareszcie! — myślała zaciskając pięść — gdyby nawet pozostał u niej jaki ślad łagodności, wczorajszy wieczór musiał go zmazać. Jak wyniośle przeszła Klaudya obok niej, gdy baron Gerold ją znieważył, ją... panią Berg... w oczach jej błysnęło. Wczoraj przemówił do niej książę, co się już od dłuższego czasu nie zdarzyło; a ona odważyła się rezolutnie przypomnieć mu minione czasy. On wówczas jako młode książątko był w niej ślepo zakochanym, a stara miłość...

— Jak pani myślisz, Alicyo — odezwała się nagle księżniczka, przerywając śmiały lot tych myśli — co napisać?

Zgrabna postać małej księżniczki siedziała przed biórkiem, mając przed sobą arkusz listowego papieru; nie było na nim nic więcej, oprócz: „Kochana Elizo!"

— Że... że... że... troska o szczęście Jej Wysokości zmusza panią do bliższego określenia rzuconej wczoraj uwagi: Wasza książęca mość nie możesz brać na swoje sumienie odpowiedzialności... i tak dalej a tu załączony dowód...

Księżniczka odwróciwszy głowę pisała. Na dworze szalała burza, ilekroć grzmot wstrząsł domem, zatrzymała się ręka dziewczęcia. Czasami z bojaźnią pocierała czoło; potem pióro na nowo ślizgało się po papierze; wreszcie podała gotowe pismo kobiecie stojącej nieruchomo na środku pokoju.

Ta przystąpiwszy bliżej do świecy, czytała.

— Jak zawsze, *con passione* — rzekła — rozczulająco! A teraz jeszcze liścik Jego Wysokości, księżniczko — a oczy jej błysnęły jak oczy kotki chciwej zdobyczy.

Księżniczka wyciągnęła łańcuszek z pod białej haftowanej sukni; z wahaniem wyjęła list z medaliona i zacisnęła go w ręku. Staczała ostatnią walkę ze swojem sercem. Pani Berg oparta o ścianę bawiła się kutasem u sukni.

— Zresztą — mówiła powoli, nie patrząc — ślicznie wyglądała wczoraj Klaudya. Te blondynki z marzącemi błękitnemi oczyma, mają swój odrębny wdzięk.., ale... — Urwała zauważywszy, że księżniczka drżącemi rękami położyła adres.

W tej chwili ukazała się hrabianka, wzywając księżniczkę do matki. Księżna dostała zwykły atak, w którym wszystko rozbijała, darła suknie i rozrzutnie szafowała przekleństwami. Dzisiaj szalała także jak burza na dworze. Po pół godzinie powróciła księżniczka z zapłakanemi oczami, przyjęła z milczącem uporem ten cały wylew wyrzutów. Ona rzeczywiście nic temu nie była winną, że jej matka nie mogła oddychać w tej samej atmosferze, ani też temu, że księżna matka tak chłodno odpowiedziała na poufałe pismo kuzyny. Dlaczego pisała do tej surowej damy o nienagannych manierach, która zawsze taka małpią miłość okazywała dla Klaudyi?... Na biurku migotała dogasająca świeca, pospiesznie rzucone pióro leżało obok kałamarza, lecz... mała ręka potarła czoło... list? gdzie jest list?

Owładnął nią przestrach; rzuciła się do pani Berg.

— Alicyo! — krzyknęła w głąb ciemnego pokoju — list! Gdzie masz pani list? Chcę go jeszcze raz przeczytać!

Żadnej odpowiedzi.

— Alicyo! — wołała gwałtownie tupiąc nogą.

Cisza.

(C. d. n.)

wodu, żeby starał się wprowadzić podobny związek w życie, lub żeby wpływał na tworzenie kółek gimnazyalnych; nie ma jednego świstka, któryby świadczył o jego w tej mierze jakiejkolwiek działalności; nie znał się zresztą z żadnym gimnazyastą.

Co do podniesionego w akcie oskarżenia wpływania na lud wiejski i miejski, to gdyby chciał był obwiniony działać w tym kierunku, byłby przystąpił do tutejszego stowarzyszenia robotników „Siła", członkiem wszakże tego stowarzyszenia nigdy nie był. O agitacyi wśród wiejskich robotników nie może być mowy, bo obwiniony od 8 rano do 9 wieczór pracą był zajęty. Co do zarzutów aktu oskarżenia w sprawie wydawnictwa Mickiewicza, podsądny oświadcza, iż nie istnieje ono wcale, więc karygodnem być nie może. Wreszcie co do Towarzystwa oświaty ludowej, obwiniony do niego nie należał, i tu więc mowy o jego winie być nie może, nawet w takim razie, gdyby należał, ponieważ towarzystwo to istnieje legalnie, na podstawie statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo. Twierdzi obwiniony, że statut Związku dostał mu się w ręce przypadkowo, wręczony przez Machajskiego podczas rozprawy w tej sali sądowej, celem przechowania i ewentualnego zwrócenia; list zaś z zapowiedzią nazwiska wręczył potem z wskazówką, że ma go wydać zgłaszającej się osobistości.

W dalszym ciągu na szczegółowe pytania odpowiada, że w bliższych stosunkach żył tylko z p. Arturem Górskim, że kwestye socyalne studyował dopiero na uniwersytecie i tylko ze stanowiska naukowego, a Brygiewicza zna tylko z listu od pewnego kolegi, który o nim wspomina. Z Machajskim poznał się już po jego aresztowaniu. Prośba siostry jego spowodowała, że wyszukał mu obrońcę, a podczas rozprawy poznał się z nim osobiście. W drugim dniu rozprawy wręczył mu Machajski zaklejoną kopertę z prośbą, żeby ją dobrze schował. Obwiniony zatrzymał ją przy sobie, a jakkolwiek korespondował później z Machajskim, nie odesłał mu jej, gdy się tenże o to nie dopominał. W kopercie owej znajdował się właśnie powołany w akcie oskarżenia statut, uchwały i kilka świstków papieru.

Po dłuższej rozprawie [illegible] stosunkom obwinionego z Machajskim, i papierom, które — jak twierdzi Warzycki — otrzymał po ś. p. Komarze, nastąpiło szczegółowe odczytywanie statutu, uchwał, listów i innych dokumentów, które obwiniony po kolei wyjaśniał.

O godz. ½ na 1 przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Kraków d. 22. lipca. (Tel. *G. N.*) Późnym wieczorem po godz. 9. zapadł wczoraj wyrok, skazujący Warzyckiego na 14 dni aresztu i wydalenie z granic monarchii.

CHOLERA.

Lwów d. 22. lipca.

Dotychczasowe wiadomości o rozszerzaniu się cholery w Rosyi nie zawierają jeszcze żadnych alarmujących dla nas doniesień, a raporta nadsyłane przez lekarzy, których tutejsze rządowe władze sanitarne wysłały do pogranicznych stacyj, konstatują także, iż ruch na stacyach tych jest nadzwyczajnie [illegible] bezpośredni [illegible]. Z tem wszystkiem należy nam mieć na ostrożności i być przygotowanymi na wszelką ewentualność.

Nie od rzeczy będzie w chwili obecnej przypomnieć historyę „cholery". Siedliskiem głównem (endemicznem) cholery jest delta Gangesu. Pierwsza jej epidemia grasowała od r. 1817 do r. 1823, dowlokłszy się we wrześniu ostatniego roku aż do Astrachania. W październiku zmogły ją tęgie mrozy tak, że na wiosnę już się ponownie ukazać nie ważyła. Druga epidemia od r. 1826 do 1837, przeszedłszy Rosyę, dostała się do dzierżaw pruskich, a drogą morską dosięgła Gdańska; w r. 1831 po raz pierwszy ukazała się w Berlinie (zabrała wówczas ze świata słynnego filozofa Hegla), a jednocześnie zjawiła się w Hamburgu i Szczecinie. W r. 1832 powędrowała do Anglii, a przez wychodźców irlandzkich do Ameryki północnej. W Europie panowała na znacznej przestrzeni jeszcze w r. 1837. Epidemia trzecia obejmuje lata 1848—1861. Przedostawszy się w początkach lata ze wschodu na Pomorze, do Saksonii i Brandenburga, nieco później znalazła się w Bremie, Hanowerze, Brunświku, jesienią zaś stanęła w Poznaniu, Prusach zachodnich i wschodnich, oraz na Szląsku. Ze szczególną siłą panowała ona tak w Europie jak w Azyi w r. 1852. Epidemia czwarta od r. 1863 1875. Pielgrzym jakiś „zawlókł" ją do Mekki w r. 1865, ztamtąd zaś przez Suez i Egipt, a później na okrętach dostała się do Konstantynopola, Malty, Ankony, Marsylii, Walencyi. Z miast tych rozszerzyła się na Turcyę, Rosyę, Włochy, Francyę południową i Hiszpanię. Kraje niewymienione tutaj pozostały nietkniętemi aż do r. 1865 z wyjątkiem małej tylko epidemii w Altenburgu, dokąd przybyła ona z Odessy. W r. 1866 szerzyła się w Niemczech i Austryi i w prowincyach Nadreńskich przetrwała zimę i wybuchnęła znowu na wiosnę r. 1868. W r. następnym dostała się do Ameryki i po raz pierwszy na zachodnie wybrzeża Ameryki Południowej z wyjątkiem Chili. Epidemia gwałtownie wybuchnęła w Egipcie. Historya jej pochodzenia nie jest pewną. W r. 1884 ukazuje się ona w Tulonie, stamtąd podąża do Marsylii, dalej do Neapolu i szerzy się po Włoszech, tak w tym roku jak i w następnych. W r. 1885 ze szczególną srogością pustoszyła Hiszpanię. W r. 1886 słabnąc już stopniowo, ukazuje się raz jeszcze w Hiszpanii i Francyi, natomiast we Włoszech przybrała znowu groźne rozmiary. Również przez Tryest dostała się do Węgier. Epidemia obecna, której przebieg jest mniej więcej znanym, wybuchnęła najpierwej w zimie 1890/91 r. w wilajetach syryjskich w Damaszku i Bajrucie a odnowiła się na wiosnę roku bieżącego i posuwawszy się do Europy, grasuje obecnie aż po Wołgę i Don.

We Lwowie, dzięki energicznemu zajęciu się sprawą organizacyi środków anticholerycznych przez komisyę sanitarną, poczyna aparat ten wchodzić w ruch.

W Krakowie wybrano także specyalną komisyę anticholeryczną miejską, w której skład weszli członkowie Rady miejskiej: dr. Pareński, dr. Jordan, dr. Stanisław Paszkowski, dr. Wiszniewski i p. Rodyk. Co zaś grona Rady wchodzą do rzeczonej komisyi: fizyk miejski dr. Buszek i urzędnicy magistratu, dwaj lekarze wojskowi, wreszcie dr. Łazarski, jako reprezentant krakowskiego Towarzystwa lekarskiego.

Dość ważną rzeczą w czasie panowania epidemii jest utrzymywanie czystości, zwłaszcza w tych miejscach, które są przeznaczone do składania nieczystości, jak ustępy, śmietniki, a nadto staranie się o czystość wody. Ztąd należy przekonywać się często, czy woda studzienna nie uległa jakiemu zanieczyszczeniu i wszelkie studnie zanieczyszczone, a nawet wątpliwe, przez bliskie sąsiedztwo z ustępami i śmietnikami, należy bezwarunkowo i natychmiast zamknąć. Nie mniej w miastach i miasteczkach należy jak najsurowiej zabronić odprowadzania do rzek i strumieni jakichkolwiek nieczystości, jak niemniej moczenia w nich lnu oraz skór, również w tych miejscowościach rzeki, z których czerpana jest woda do użytku, nie powinno być wolno prać bielizny i kąpać się.

W jednym z tutejszych dzienników polecono szczególnej opiece komisyi cholerycznej zamieszkały dom pod l. 13 ul. Łyczakowska. Przeciw takiej opiece ani lokatorzy, ani mieszkający w tejże kamienicy właściciel jej, nic mieć nie mogą, owszem cieszyć się z niej będą. Natomiast co do dalszej części tej notatki, przedstawiającej wspomnianą kamienicę jako stek brudów, niechlujstwa i nieporządku, zauważyć musimy, iż opartą jest ona widocznie na mylnej informacyi. Kamienica pod l. 13 przy ul. Łyczakowskiej jest w istocie nie nową, bardzo dużą, posiada bowiem aż trzy fronty, zamieszkują ją ludzie przeważnie mniej zamożni, stąd wynika wielka ilość lokatorów, jednakże pod względem czystości, regularnego czyszczenia kanałów i częstej dezinfekcyi nie o wiele ustępuje ratuszowi i wielu innym gmachom miejskim.

W celu zapobieżenia zawleczeniu cholery, policya w Hamburgu zakazała wysiadać na dworcach emigrantom, należącym do ostatniej klasy. Emigranci odwożeni będą wprost w pobliże statków i aż do chwili odpłynięcia trzymani w osobnych barakach na *Amerika quai*.

Jako dalszy środek przeciwko cholerze zarządził rząd rumuński pięciodniową kwarantannę na granicy rosyjskiej. Tylko stacya Ickany pozostaje nadal otwartą. Wszystkie porty rumuńskie zostały zamknięte dla prowenieńcyj ze wszystkich rosyjskich portów naddunajskich.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Budapeszt d. 22. lipca. Monitor „Körös" wysłany został na wody Dunaju, celem utrzymywania policyi sanitarnej.

Budapeszt d. 22. lipca. Rozporządzeniem ministeryalnem zarządzono, iż wszyscy podróżni, przybywający do Węgier wprost ze wschodnich i północno-wschodnich okolic Rosyi, mają być oddani pod pięciodniową obserwacyę.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie środków zaradczych przeciw niebezpieczeństwu cholery.

Petersburg d. 22. lipca. W dniach 18. i 19. bm. zaszło w rozmaitych miejscowościach 700 wypadków cholery, z tych 313 śmiertelnych.

Petersburg d. 22. lipca. Cholera ukazała się również na terytoryum Kubańskiem, gdzie mianowicie skonstatowano już 6 wypadków śmierci skutkiem tej epidemii.

Petersburg dnia 22. lipca. Nadeszły już bliższe szczegóły o rozruchach z powodu cholery w Chwałyńsku (gub. Saratowskiej) z d. 11. i 12. b. m. Motłoch uderzył także na lokal policyi, i policmajster Gołobow, srodze pobity, zaledwo zdołał uciec. Wreszcie motłoch uderzył wrzeszcząc hurra! na kilka szynków wódki, i do szczętu je splądrował.

Petersb. Wiedomostiam odjęto prawo sprzedawania pojedyńczych numerów i podawania inseratów z powodu, że bez zezwolenia departamentu medecynalnego ogłaszały doniesienia o cholerze, i zarzuciły ministrowi spraw wewnętrznych Durnowowi, że potrzebnych przeciw cholerze zarządzeń albo wcale nie, albo za późno wydał.

Petersburg d. 22. lipca. Prywatny telegram *Nowego Wremienia* donosi z Baku, że tam już d. 14. bm. nadeszła była z Meszhed (w Persyi) wiadomość, iż w perskiej miejscowości Sabsawar grasuje d ż u m a, i znowu się nic nie czyni taksamo, jak i podczas wybuchu cholery.

Belgrad d. 22. lipca. Utrzymują, że we Wranji wybuchła cholera. Zachorowało 21 osób, umarło 5.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. Lipca 1892 r.

Zapiski osobiste. Prezydent miasta p. Mochnacki powrócił wczoraj z Wiednia i objął urzędowanie.

Wiceprezydent miasta, dr. Marchwicki, wyjechał dziś w południe na jeden dzień do Wiednia.

P. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, przejechał dziś przez Lwów do Skwarzawy.

Mianowania. Inżynier Ignacy Mayer we Lwowie, mianowany został starszym inżynierem przy służbie pocztowej.

Minister handlu zamianował poczmistrza Jana Laskiego w Sokalu, oficyałem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Śluby. Dnia 16. b. m. w Krakowie odbył się ślub p. Juliana Łatkiewicza, nadgeometry ewidencyjnego w Wadowicach, z panną Janiną Lang, córką Józefa Langa i Natalii z Trojackich.

Dnia 19. bm odbył się w Niegowcach, w pow. wojniłowskim, ślub p. Konstantego Czarkowskiego, brata ordynata, z panną Józefą Smoleńską, córką śp. Józefa i Maryi z Maciejowskich Smoleńskich, właś. dóbr Niegowce.

Posiedzenie Rady miejskiej nie odbyło się wczoraj z powodu braku odpowiedniego kompletu, na który czekano do godziny 8 wieczór.

Dla załatwienia spraw naglących zwołane będzie posiedzenie Rady na poniedziałek. Gdyby powtórnie nie było kompletu, zwołani zostaną na wtorek delegaci, celem załatwienia naglących spraw.

Sprawy miejskie. Komisya finansowa uchwaliła sprzedawać wydany kosztem gminy plan miasta Lwowa po 75 ct. w księgarni Gubrynowicza i Szmida, zwiększyć tren straży pożarnej miejskiej o dwa beczkowozy i odpowiednią ilość par koni tramwajowych, następnie nie uwzględniła podania Karasińskiego w sprawie osadzenia płyt trotuarowych koło kościoła Jezuitów i rekursu Dybusia o zapłatę należytości kanałowej, wreszcie przychyliła się do prośby Domu pracy przy ulicy Stryjskiej o bezpłatne udzielenie gruntu pod budowę.

Do komisyi sanitarnej złożonej z pp. radnych należą jeszcze oprócz podanych wczoraj, pp.: Janowski do [illegible], Heppe i Syroczyński do I. dzielnicy a Gołąb do II. dzielnicy. Wszystkie komisye były dziś przed południem nader energiczne.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej zawiązał się już jeden komitet, którego skład jest następujący: pp. dr. L. Piętak, Kajetan Janowski, Edmund Duniewicz, Tadeusz Romanowicz, dr. Grek, dr. Strojnowski, Stanisław Markiewicz, Jakób Piepes, dr Löwenstein, dr. Goldmann, Zygmunt Kędzierski, dr. Piotr Stebelski, Bardasz Zima, dr. Antoni Małecki, dr. Godzimir Małachowski, prof. Rawer, dr. Dziędzielewicz, prof. Zacharjewicz, Jan Klimowicz, Michał Sembratowicz, Jan Śliwiński, Syroczyński, Antoni Kerekjarto, Edward Friedrich, dr. Radziszewski, Łukawski i Jan Lewiński.

Z armii. Major Ferdynand Turczyński spensyonowany. Mianowani do służby przy obronie krajowej porucznicy: Bogdan Strubiński z 7 pułku ułanów. Kazimierz hr. Ledóchowski z 15 pułku dragonów. Kapitan audytor Gustaw Ebner przeznaczony do czynnej służby Mianowany porucznikiem Jan Martynik przy 62 batalionie obrony w Stanisławowie.

Prof. dr. Emil Dunikowski, dziekan Wydziału filozoficznego, wyjeżdża w tych dniach do Ameryki północnej celem uzupełnienia swych zeszłorocznych studyów zoologicznych. Podróż obejmie Kanadę, okolicę Wielkich Jezior, ztamtąd wzdłuż Missisipi na Południe. Ponieważ dr. Dunikowski dotknie w swej podróży najważniejszych siedzib polskich w Stanach Zjednoczonych, przeto zamierza przy tej sposobności zejść się wszędzie z naszymi rodakami.

Prolog do epilogu. Czerniowieccy Polacy, którzy należeli do grupy Sokołów, napadniętych tak brutalnie minionej niedzieli przez Rumunów w hotelu Weiss w Czerniowcach, zwrócili się na drogę karno-sądową z żądaniem należytego ukarania napastników i jak sądzą, przekupionej przez nich policyi miejskiej czerniowieckiej. Oburzenie Polaków czerniowieckich podziela całe nasze społeczeństwo.

Zdziczenie opanowało rumuńskich akademików w Czerniowcach. *Gazeta polska* i *Bukowiner Nachrichten* donoszą o nowych bójkach. We wtorek napadła gromada akademików rumuńskich na akademików z żydowskiego stowarzyszenia „Hasmonea" i poczęła ich okładać kijami. Opadnięci nie zdołali rozpatrzyć się jeszcze w sytuacyi, a już dwóch z nich jednego słuchacza praw, a drugiego słuch. medycyny tak zbito, że obaj padli bez zmysłów i obecnie leżą ciężko słabi. Zachodzi nawet obawa o ich życie. Wkroczenie dopiero policyi położyło kres napadowi. Wczoraj znowu miały miejsce liczne bójki uliczne między rumunami, a akademikami innych narodowości. Bito się tak gromadnie, jakoteż i we dwójkę.

Zmiana własności. Dobra Brzeziny Średnie i Dolne, w powiecie ropczyckim, nabył temi dniami p. Ignacy Ungel z Żółkwi od hr. Zofii z Morskich Wrszowec.

Między petycyami przekazanemi przez wiedeńską Izbę posłów na wczorajszem jej posiedzeniu rządowi do jak najszybszego i najdokładniejszego zbadania ewentualnie uwzględnienia, znajduje się petycya gmin powiatu tarnobrzeskiego w sprawie udzielenia pomocy i wynagrodzenia za szkody, zrządzone przez dzikie zwierzęta.

W szkole sztuk pięknych w Krakowie nastąpiło wczoraj rozdanie nagród za prace konkursowe. W dziale VI. malarstwa pierwszą nagrodę pieniężną aktu akademickiego otrzymał pan Stefan Matejko. W oddziale IV. malarstwa drugą pieniężną nagrodę p. Piotr Lakowski, a pochwalną wzmiankę p. Stanisław Sęk. W oddziale rzeźby pierwszą pieniężną nagrodę przyznano p. Wacławowi Bębnowskiemu, drugą pieniężną nagrodę p. Janowi Bąkowskiemu. Złoty medal szkoły przyznany został uchwałą dyrekcyi artyście malarzowi p. Włodzimierzowi Tetmajerowi.

Prymicye. Otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 17. bm. byliśmy uczestnikami bardzo podniosłej uroczystości. Ks. Mateusz Sroka odprawiał swoje prymicye we wsi Rumno (koło Szczerca) które jest jego miejscem rodzimem i gdzie ojciec staruszek do dziś jeszcze żwawy i krzepki na gruncie pracuje. Do uświetnienia tej uroczystości, nie powiem jednej rodziny ale całej gminy, przyczynił się w znacznej mierze miejscowy proboszcz obrz. łac. ks. Władysław Woynarowski. To też w gościnnym domu tegoż proboszcza stawiło się na ten dzień duchowieństwo obrz. łac. z okolicy, pomiędzy którem i były katecheta prymicyanta, obecnie proboszcz w Wołoszy ks. Kisielewicz, który kazaniem swojem wygłoszonem podczas prymicyi niejedną łzę z oka licznie zgromadzonej ludności miejscowej i okolicznej obu obrządków wycisnął. Po uroczystości kościelnej wszyscy obecni przyjmowani byli u ks. prob. Woynarowskiego, gdzie też wśród licznych toastów i wesołej i ożywionej rozmowy do późna zabawili. Równocześnie odbywało się przyjęcie dla ludności wiejskiej obu obrządków u ojca ks. prymicyanta. A co nas szczególnie uderzyło w tej całej uroczystości, to harmonia, jaka panuje między ludnością miejscową obu obrządków, co zdaje się być główną zasługą taktownego postępowania obu miejscowych duszpasterzy — a nie bez zasług zostaje tu i miejscowy kierownik szkoły p. Bełtowski. Tak zaś postępując, działają w dobrze zrozumianym interesie ludności. Spędziwszy tak, wprawdzie krótki czas, wśród tego podnieconego na chwilę życia wiejskiego, z prawdziwym żalem żegnaliśmy tę ustroń, żywiąc niewymowną wdzięczność dla ks. prymicyanta za to, że dozwolił nam uczestniczyć w tej uroczystości, dla ks. prob. Woynarowskiego zaś za gorące, ojcowskie, serdeczne, prawdziwie staropolskie przyjęcie.

Forteca przemyska. Cesarz wydał rozporządzenie, by jeden z fortów przemyskich po wieczne czasy nosił nazwę Salis Soglio.

W Wieliczce urządzonem będzie dnia 14 i 15 sierpnia zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne w dniach tych będzie kopalnia rzęsiście oświetlona, a nadto urozmaicą pobyt w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Nową cerkiew rozpoczęto budować za staraniem ks Tadeusza Koncewicza, w Trościańcu, w powiecie brodzkim.

Z wystawy teatralno muzycznej w Wiedniu. We wrześniu odbędą się w teatrze wystawowym w Wiedniu przedstawienia polskie, całych oper, oraz pojedyńczych aktów, a to: 5. i 7. września: „Halka" Moniuszki, udział biorą Jan Reszke i Edward Reszke, panna Pawlik itd. 6. i 8. września „Straszny dwór" Moniuszki, sceny z „Łucyi", jeden akt z „Krakowiacy i Górale" Kurpińskiego, sceny z „Konrad Walenrod" Żeleńskiego. Udział biorą: Myszuga, Sembrich Kochańska, Z majer... 9. września: Jeden akt z „Romeo i Julia", jeden akt z „Hugonoci" sceny z „Traviata" itd Udział biorą: Jan Reszke, Edward Reszke, Mierzwiński, Lola Beeth, Irena Abendroth. We wszystkich przedstawieniach biorą udział pierwsi artyści i artystki opery lwowskiej. Program ten może jeszcze uledz zmianom co do pewnych szczegółów. Ponieważ większa połowa biletów jest stale w Wiedniu zaabonowaną, przeto komitet polski ogłasza już teraz sprzedaż pozostałych do dyspozycyi biletów, ażeby dać rodakom możność nabycia ich. W Wiedniu bowiem we wrześniu niewątpliwie żadnego biletu nie będzie można dostać, gdyż miejscowa publiczność je rozbierze. Ceny biletów są następujące: Parkiet od 6 do 12 rzędu zł. 10 z dodatkiem 80 ct. Balkon (zamiast loży) pierwszy rząd zł. 10 z dod. 80 ct. Parkiet od 13 do 17 rzędu zł. 5 z dod. 50 ct. Balkon drugi rząd zł. 5 z dodatkiem 50 ct. Balkon od 3 do 5 rzędu zł. 3 z dodatkiem 50 ct. Parkiet od 18 do 23 rzędu zł. 2 z dodatkiem 50 ct. Balkon od 6 do 11 rzędu zł. 2 z dodatkiem 50 ct. Uwaga: Krzesła od 1 do 5 rzędu są na cały czas wystawy sprzedane. Loży nie ma, miejsca balkonowe zajmuje lożowa publiczność. Odległość rzędów nie ma znaczenia wobec oper; miejsc złych wcale nie ma; zewsząd widać wybornie; parkiet i balkon są urządzone amfiteatralnie i wszędzie są szerokie przejścia. Bilety można nabywać: w Krakowie: księgarnia: Krzyżanowski; we Lwowie: księgarnia: Gubrynowicz i Schmidt; w Poznaniu: redakcya „Dziennika Poznańskiego"; w Wiedniu: Polnisches Ausstellungscomite, I., Hohenstaufengasse 1. Sprzedaż będzie zamkniętą dnia 10. sierpnia.

Wiec katolicki polski odbyć się ma w końcu września lub z początkiem października b. r. w Poznaniu.

Z Warszawy donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*: „Polecono przyprowadzić do porządku pałace carskie w Skierniewicach-Lubochenku (Spale). Mówią o zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach. Sfery rządowe wyrażają się o tem z wielkiem niedowierzaniem".

Teatr warszawski. Personal teatrów warszawskich zmiejszony ma być o 100 osób częściowo zwolnionych, głównie z pomiędzy wysłużonego lub zbytniego i mało czynnego personalu opery, dramatu i baletu, oraz służby teatralnej.

Katastrofa kolejowa. Z Petersburga donoszą: Na stacyi Mołodniki pod Niżnym Nowogrodem zdarzyła się katastrofa kolejowa, wśród której 5 wagonów pociągu kuryerskiego poszło w drzazgi. Z podróżnych i personalu służbowego wrzekomo nikt nie zginął.

Skandale rosyjskie. Bułgarska *Swoboda* publikuje dalej rozmaite tajne dokumenty polityki rosyjskiej. Ostatnio ogłasza okólnik azyatyckiego departamentu, wzywający zastępców Rosyi w Bułgaryi do popierania i wspomagania osób, które zobowiążą się czynnie usunąć ks. Ferdynanda. Dalej ogłasza cały szereg dokumentów, z których wynika, że Chitrowo działał z ramienia Rosyi. Wreszcie publikuje kilka ciekawych szczegółów dotyczących Panicy.

Juliusz Gregr, redaktor i wydawca *Narodnich Listów* mocno chory, zawieziony został do Karlsbadu. Całe stronnictwo młodoczeskie niezmiernie jest zaniepokojone; przewidują, że może nastąpić potrzeba zmiany redaktora; odbywają się w tej mierze narady. Idzie o cały wpływ stronnictwa, który zależy od utrzymania dyktatury *Narodnich Listów* nad opinią publiczną.

Wielka defraudacya. Z Rjeki telegrafują: W tutejszym urzędzie podatkowym odkryto wielką defraudacyę, w którą wmięszany jest cały personal urzędniczy.

Zburzone miasto. Z Tryestu telegrafują: Miasto Polesella we Włoszech zostało dotknięte okropną klęską. Potężny cyklon zburzył je prawie do szczętu. Ratusz został rozdarty na dwoje, archiwum rozszarpane i rozrzucone na przestrzeni milowej, teatr się zawalił, tamy nad rzeką Padem popękały, okręty na Padzie wyrzucone były na 30 metrów w powietrze. Szkoda wynosi przeszło 4 miliony lirów.

Niedoszły pojedynek. Onegdaj w Belgradzie pułkownik Ottoic wezwał Garaszanina za pewien artykuł umieszczony w *Vidlo* na pojedynek. Sekundanci jednak obu stron orzekli, że Garaszanin nie jest obowiązany do udzielenia satysfakcyi Ottoicowi. Pojedynek więc do skutku nie przyszedł.

Kongres żeglarski. Wczoraj w Paryżu otwarty został w pałacu przemysłowym kongres żeglarski, w którym bierze udział 16 państw. Kongres podzielił się na cztery sekcye.

Nieszczęśliwy wypadek. W ogrodzie kasyna oficerskiego w Hamburgu przy próbowaniu pistoletów zastrzelił porucznik od huzarów przypadkowo dziecko ogrodnika, stojące za parkanem.

Jan Orth. W tych dniach minęły dwa lata od chwili ostatniej wiadomości o b. arcyksięciu Janie Salvatorze. Ostatni list Jana Ortha nosił datę 12 lipca 1890 i pochodził z Plata. Listem tym donosił nieszczęśliwy podróżnik, że udaje się na swojej fregacie „Santa Margherita" do Valparaiso. W dniu 16 lipca 1890 przyszła wiadomość z argentyńskiej zatoki Eusenada, że „Santa Margherita" rzeczywiście odpłynęła na pełne morze. Od tej chwili nie było już żadnej autentycznej wiadomości o Janie Orth W listopadzie 1891, gdy wszelkie już ślady zaginęły, zaczęto naprawdę troskać się o los arcyksięcia i zarządzono ściśle poszukiwania. Dotychczas wszystko napróżno. Pogłoska, która już wówczas się rozeszła, że „Santa Margherita" rozbiła się na archipelagu Wysp ognistych, a cała załoga zatonęła, przyjęła się po…

Prof. Leger
o „Panu Tadeuszu".

Rozpoczęty przed dwoma laty wykład „Pana Tadeusza" przez prof. Ludwika Leger w kolegium francuskiem w Paryżu, został zakończony obecnie wraz z bieżącym rokiem szkolnym. Ponieważ zdanie prof. Leger, jednego z nadzwyczaj rzadkich tu slawistów, jest zdaniem tysięcy jego rodaków, którzy nietylko w oryginale, lecz i w tłómaczeniu naszego arcydzieła nie czytali (co nawiasem mówiąc, może i lepiej, bo przekład, niezmiernie trudny, musiałby być dokonanym w wiązanej mowie chyba przez jakiego francuskiego Mickiewicza) — ponieważ nadto profesor Leger, sam będąc wybornym typem Francuza, tak, że dość jego jednego poznać, by mieć dokładne wyobrażenie o charakterystycznych cechach jego ziomków, swoim poglądem wyraża mniej więcej pogląd swego społeczeństwa, przeto zdanie jego o „Panu Tadeuszu" może być dla nas wielce ciekawem. Niepodobna wprawdzie iść krok w krok za prelegentem, to jest powtórzyć rozbiór każdego ustępu, a nawet wiersza, pod względem treści, formy i językoznawstwa — jak to czynił prof. Leger.

Ścisłe nadzwyczaj komentowanie dzieła, takie jakie jest przyjęte na katedrze uniwersyteckiej, — komentowanie, które dąży do wyrobienia zmysłu obserwacyjnego, wrażliwego na wszystkie odcienia w wykonaniu i do wyrobienia umysłu krytycznego, umiejącego je ocenić, — nadałoby się chyba do obszernego studyum, a nie do artykułu, w którym idzie o sprawozdanie z sądu ogólnego. Sąd ten profesora Leger można rozdzielić na trzy części: 1) O społeczeństwie przedstawionem w utworze; 2) o treści i genezie utworu; 3) o wykonaniu, więc o stylu i języku.

Osnowy „Pana Tadeusza" nie uważa za godną bohaterskiej epopei: *trame au fond très légère et qui pourrait être la donnée banale d'un roman quelconque*", a utwór sam jest — zdaniem jego — raczej poematem żartobliwym, w którym dałoby się odszukać powinowactwo tak z Odysseją i Iljadą, jak z Don Kischotem i Pulpitem. Poeta „kolejno przechodzi z poufałego tonu opowieści heroi-komicznej do wzniosłego epicznego."

Źródłem natchnienia to wspomnienia z dzieciństwa o rodzinnych stronach, o Napoleońskiej na Moskwę wyprawie, świetnej, gdy szła przed siebie, strasznej, gdy powracała; to obraz szlachty znanej w młodości, szlachty hałaśliwej, hulaszczej, myśliwskiej, o szumnych tytułach, z których wieleby potrzebowało długiego komentarza. Ci szlachcice są przesiąknięci tradycyą lokalną i duchem zaściankowym; najśmielszy z nich był w Warszawie", wreszcie tęsknota za ojczyzną. Zdaje się, że zaczął pisać „Pana Tadeusza" w r. 1832 w Paryżu. Po upadku powstania polskiego poeta się pocieszał po świeżych klęskach zaginionych będzie *(le poète se consolait des désastres récents par le souvenir des espérances passées)* wskrzeszał myślą Litwę ojczystą, której nie miał oglądać i te dnie świetne, gdy Polacy w szeregach Napoleona oczekiwali od jego geniuszu stworzenia niepodległej Rzeczypospolitej... Gdyby się był znajdował w usposobieniu rozpaczliwem lub mistycznem byłby to temat dziwnie tragiczny i żałośny

..*fuimus Troes et ingens gloria Dardanidum*

ale był w dobrym humorze. Ojczyzna ukazywała się mu przez czarujący pryzmat młodości i wolał śmiać się niż płakać, stworzył z ostatniego zajazdu na Litwie, epopeję bohaterską i „bouffonne", odyseję trag komiczną, która przypomina to poema homeryczne, to Don Kischotta, Pulpit lub Pieniaczy.

„Gdy rozpoczął pisać świeżo po klęsce r. 1831 miał w pamięci Hermana i Dorotę. Ale bohaterowie Götego nigdy się nie śmieją; pozostają epiczni i olimpijscy jak ich twórca, gdy przeciwnie bohaterowie Mickiewicza są weseli: *„essentiellem nt gais"*.

Przypatrując się im bliżej uważa prof. Leger Robaka za „rzeczywistego bohatera poematu, który uosabia wszystkie błędy i wszystkie zgryzoty szlachty polskiej przy końcu XVIII. wieku *et qui semble porter dans les plis de sa robe brune l'âme même de la patrie.*" Tadeusza z Zosią to — zdaniem p Legera — niewyraźne postacie, których dzieje mało obchodzą czytelnika: „w każdym poemacie potrzeba intrygi miłośnej. Tadeusz i Zosia grają taką niemal rolę jak Leander i Izabella w Pieniaczach. Są mili, wdzięczni, sympatyczni ale trochę bledzi." Hrabia i Telimena to dwa typy kosmopolitów jakich „od XVIII. stulecia Polska i Rosya wydawały na wyścigi i wydają dotąd." I to charakterystyczne zdanie: *„c'est un excellent moyen d'etre Russe que de parler français."* Krystyn Ostrowski, jak wiadomo, tłómaczył na język francuski „Pana Tadeusza" zaprzecza prawdziwości takich postaci jak hrabia i Telimena. Prof. Leger podnosi ten szczegół i twierdzi, że nietylko te dwa wzory są zaczerpnięte z rzeczywistości, ale że ową podstarzałą zalotnicę znał poeta, pono osobiście i ośmieszając ją, pozwolił sobie zakosztować rozkoszy spóźnionej zemsty. Resztę postaci krótką wzmianką zbyto, ale całe społeczeństwo w tych wyrazach jest odmalowane: „Polska, jak wiadomo była krajem z gruntu anarchicznym *(un pays foncièrement anarchique)* a niemniej też i Litwa. Władze publiczne niedostateczne lub źle zorganizowane." Wszyscy zaś „wielcy czy mali, sędziowie czy prawnicy, są zawsze gotowi do przelania krwi cudzej." Wspomniałem przysłowie, że „Polska nierządem stoi"; tego nierządu poeta nie zamierza potępiać lecz sławić; ale robi to z taką wesołością, że nikt tego nie bierze tragicznie. Przejścia jego bohaterów, jakkolwiek rzeczywiste, odbywają się — zdaje się — w jakimś na pół fantastycznym świecie jak Rabelaryusza lub Cerwantesa, ale najważniejszym zarzutem jaki zrobiono poematowi, to brak rzeczywiście zajmującego charakteru kobiecego Obok przewrotnej Telimeny i naiwnej a dziecinnej Zosi, czyż nie było miejsca dla poważnej matrony, dla jakiej walecznej dziewczyny jak np. Ewa Felińska lub Emilia Plater? Zarzut słuszny, ale można odpowiedzieć, że poważna heroina nie byłaby na dobie w dziele heroi-komicznem. Jakążby grała rolę? Miałażby mieszać się w spory zwaśnionych, przeszkadzać pantagruelicznym pijatykom i nierozsądnym wyprawom?... Ależ w takim razie sam poemat upada: *tel qu'il est, il ne se tient que grâce aux éléments de folie et d'invraisemblance qu'il renferme.*"

Lecz na tę „osnowę błahą", na tło powszechnie zapadłego litewskiego kąta „rzucił Mickiewicz szereg ustępów to dydaktycznych, to opisowych, to lirycznych, które stanowią najświetniejszą i najtrwalszą część jego poetyckiej działalności, spory nieskończone rejenta z asesorem o przymioty kusego i sokoła, polowanie na niedźwiedzia, na zająca, to szereg obrazów żartobliwych i wspaniałych. Poeta lubuje się w opisach lasów i krajobrazów, ale nie gardzi też najpospolitszemi wypadkami: np.: ów obraz, gdy Telimena usiadła na mrowisku i opadły ją niewidzialne nieprzyjaciółki, lub np. gotowanie bigosu!

...Cała pieśń VI. — mówi p. Leger — jest prześliczna, cudowny efekt rogu, na którym gra mistrz pierwszorzędny pod sklepieniem wielkich lasów, nazywa *le morceau de bravoure*, a o grzybobraniu powiada, że może nigdy jeszcze bełtki nie były sławione tak iskrzącym się rymem. Opis żydowskiej karczmy, zaścianku zamieszkałego przez chłopów szlacheckich (*paysans nobles*) są „mistrzowskiemi ustępami, w których poeta się lubuje i roztacza olśniewające bogactwo barw. Z upodobaniem idealizuje wszystko co litewskie; nigdzie — mówi — żaby nie skrzeczą tak pięknie jak na Litwie. Relacye podróżników rzucają niejaki cień na te obrazy, proszę przeczytać w listach Heleny Massalskiej opis karczmy żydowskiej około 1810 r.: To nie arka Noego, nie świątynia Salomona, *la saleté de ces bouges immondes y est dépeinte dans toute son horreur*". „Ale — kończy profesor — zanotujmy raz na zawsze, że wśród wesołości, znajdującej się w Panu Tadeuszu, przebija się melancholia, której poeta nie może się pozbyć. Tem co go smuci, to nietylko gorzki żal za straconą ojczyzną, tęsknota za nią, ale żal za światem, który się kończy, za stanem politycznym i społecznym, który nie powróci".

Jako językoznawca szczegółową bardzo uwagę zwracał prelegent na polszczyznę i spostrzegliśmy ze strachem, my niefilologowie, niezmierną ilość wyrazów przyswojonych, to z czeskiego, to z niemieckiego, a nawet z tureckiego. Prof. Leger oblicza na jedną piątą tych naleciałości!...

W rezultacie jednak ogólnym uważa Pana Tadeusza „za arcydzieło, które przynosi zaszczyt XIX. wiekowi".

Paryż 1892. Lipiec.

Katarzyna z Zygmuntowiczów Opacka.

wszelkie. Wprawdzie rozchodziły się od czasu do czasu rozmaite wieści, jak n. p. że Jan Orth wstąpił do armii chilijskiej i t. p. — ale wszystkie okazały się nieprawdziwemi. Dowiedziano się tylko, że Jan Orth przed opuszczeniem Europy poślubił jakąś damę i że ta towarzyszyła mu w wyprawie i zapewne los jego podzieliła. Towarzystwo asekuracyjne, u którego Jan Orth zabezpieczył swoją fregatę, wypłaciło już nawet sumę ubezpieczenia, tak pewnem się wydaje zatonięcie „Santa Margherita“. Testament jednak Jana Ortha dotąd otwartym nie został. Nastąpi to dopiero po urzędowem ogłoszeniu jego śmierci, a tego dotychczas nikt ze strony jego familii nie żądał. W pierwszym rzędzie ogłoszenia tego może żądać jego matka arcyksiężna Marya Antonina księżniczka Toskany.

Wybuchy Etny, z których obecny zapowiada się jako niepospolicie godny uwagi, sięgają starożytności głębokiej; najpierwszy, o jakim pozostała pamięć, miał się przytrafić na 1693 lat przed Chrystusem. W roku 1169 miało zginąć 15.000 osób, w czasie jednego z wybuchów zaś w 1669 dziesiątki tysięcy ludzi znalazło śmierć w potokach lawy, która zalewała doliny przez dni 40. W owym to roku ukazały się właśnie Monti Rossi, najwyższe ze stożków drugorzędnych. Z pomiędzy wybuchów bieżącego stulecia najstraszniejsze były w r. 1832, kiedy kilka wiosek uległo zniszczeniu, a potok lawy dosięgał niemal bram Katanii. W r. 1852 wybuch trwał z przerwami dziewięć miesięcy; nakoniec wybuchowi z roku 1866 towarzyszyły silne wstrząśnienia. Wylew obecny uważanym jest za jeden z niebezpieczniejszych. Jest on bardziej niebezpieczny, niż katastrofa z roku 1866, jakkolwiek mniej imponująco się przedstawia. Pięć kraterów ziaje wciąż ogniem i dymem; szeroki strumień lawy uparcie posuwa się ku Nicolosi, od którego odległym jest już tylko o trzy mile, drugi strumień podąża na wschód. Chociaż pomniejsze rozpadliny zdają się uspakajać, krater główny zdradza oznaki bliższej o wiele więcej ożywionej działalności. Lasy kasztanowe, okrywające stok góry, wypalone zostały całemi pasami. Ludność, gnana strachem panicznym, pozbawiona dachu i mienia, gromadzi się tłumnie w dolinie od strony południowej. Niepogoda i niepokonana, przyjdzie ona znowu, gdy klęska przeminie i na zgliszczach odbuduje spalone siedziby.

Krwawe starcie. We wsi Magura na granicy Siedmiogrodu i Bukowiny zdarzyło się krwawe starcie z żandarmami. Owczarze rumuńscy ukradli pewnemu Sasowi siedmiogrodzkiemu parę koni. Dwóch żandarmów otrzymało nakaz pochwycenia złodziei i przyprowadzenia ich do wójta. Z powodu niedzieli ludność rumuńska licznie była zebrana w karczmie, zkąd pospieszyła, dowiedziawszy się o aresztowaniu złodziei, przed dom wójta, żądając, aby rozbrojono żandarmów. Ci atoli oświadczyli, że żywi nikomu broni nie wydadzą. Przyszło do bójki, w której żandarmi zabili dwóch ludzi, krewnych wójta, a 25 osób ranili. Śród ostatnich jest także kilka kobiet, które wzięły udział w rozruchu. Żandarmom przysłano na pomoc patrol i zaprowadzono w ten sposób spokój. Śledztwo w toku.

Więzień zbiegły dnia 18 b. m. z tutejszego Zakładu karnego dla mężczyzn, Aleksander Korczak, został w Winnikach schwytany i dnia 21 b. m. przez żandarma do Zakładu sprowadzony.

Z bruku. Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj na Wałach gubernatorskich południem wskutek niewyjaśnionego aresztowania małego chłopaka, ucznia gimnazyalnego W. M. za wrzekomą obrazę straży policyjnej. Poszło o to, że chłopak powiedział: „łatwiej byłoby złapać muchę, aniżeli wiewiórkę“, które właśnie chciał chłopiec złapać. Policyantowi przysłyszał się wyraz „łapimucha“ i naturalnie biorąc ten epitet do siebie, ucznia przyaresztował i wśród zelżywych słów, jak „łajdak“ itd., mimo przedstawień poważnych osób, odprowadził na inspekcyę policyjną. Biednego chłopca wypuszczono natychmiast. Fakt powyższy dał jeszcze jeden dowód więcej, nader niskiej inteligencyi i wielkiego braku taktu lwowskich policyantów.

Na inspekcyę policyjną przyprowadziła wczoraj Mizior Zofia sześcioletniego chłopaka Władysława Onyszkiewicza, który już po raz trzeci w tym roku uciekł od matki i włóczy się po placu Strzeleckim, w towarzystwie starszych łobuzów.

Za włóczęgostwo aresztowano chorego na umyśle J. Franza.

Na gorącym uczynku kradzieży trzewików przy ul. Sobieskiego l. 19, przytrzymano wczoraj znaną żandarmom Annę Koguł.

Do szynku przy ul. Gródeckiej l. 111 dostali się wczoraj, przez okno piwniczne, nieznani sprawcy i skradli pudełko z pieniądzmi około 7 zł. i metalowy zegarek.

Na szkodę Eisiga Fiegera skradziono przed tygodniem w Zimnej Wodzie 4 pierzyny i 6 poduszek wart. 120 zł.

W nader niemiłem położeniu znaleźli się wczoraj wieczorem członkowie Czytelni akademickiej. Od niejakiego czasu chodzi po Lwowie jakiś chory na umyśle człowiek, wyprawiający tu i ówdzie awantury. Biedaczysko ten zagościł wczoraj około 5 godz. po południu do Czytelni akademickiej, zasiadł najpowagiej koło stołu w czytelni, wziął Figaro do ręki i wpatrywał się w jedną i tę samą ozdobę, nie spuszczając z niej oka ani na chwilkę. Wszyscy byli w obawie nowej awantury, zachowano się jednakże jak najspokojniej, nie przerywając biedakowi jego bezmyślnej zadumy, a ten przesiedział tak do godziny 10, o której na prośbę zamykającego Czytelnię służącego, najspokojniej lokal opuścił.

Pożary. Dziś po godz. 11 w nocy wybuchł pożar w piwnicy domu Heringa przy ul. Żółkiewskiej, a to skutkiem pęknięcia rury gazowej. Przybyła jednakże natychmiast straż pożarna wkrótce ogień wytłumiła.

Ogień wybuchł też w nocy w szynku Bernarda Koehlera w ul. Gródeckiej l. 111, gdzie od płomienia dużej lampy naftowej nie mającej przykrywki, zajął się sufit. Mały ten ogień jednakże miejskiej straży pożarnej, natychmiast ugasił.

Zmarli. Piotr Horkawy, porucznik rachunkowy, przeżywszy lat 43, umarł w Miłoszowicach koło Lwowa.

Edward Wąs, zasłużony zbieracz zabytków starożytnych i materyałów do historyi polskiej, umarł temi dniami w Żytomierzu w 78 roku życia.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna. Barometr idzie w górę.

Stan barometru sredukowany do poziomu morza dziś o 12 godzinie w południe 763 mm.

Prognosa na dzień 23. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około +17°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70%. Opad deszczu chwilowy, zresztą pogodnie. —

Jutro, dnia 23. lipca: św. Apolinarego. — św. Amfymyi.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny:** W teatrze letnim: Dziś w piątek przedstawienia nie ma. — W sobotę po raz pierwszy „Dom waryatów“ komedya w 3 aktach Laufs'a.

— **Kasy oszczędności** w następujących miastach: Biała, Bochnia, Dolina, Drohobycz, Myślenice, Nowy Sącz, Rzeszów, Stryj, Wadowice i Wieliczka mimo pięciokrotnych zaproszeń ze strony wydawnictwa kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego w żaden sposób nie chcą nadesłać swoich zamknięć rachunkowych za rok 1891. Redakcya kalendarza pragnie dać pogląd szczegółowy na działalność naszych kas oszczędności i zwraca się do nas z prośbą o interwencyą w dostaniu wspomnianych zamknięć rachunkowych. Ponieważ już jest w druku kalendarz należy odwrotnie odesłać zamknięcie pod adresem: wydawnictwo kalendarza „asekuracyjno-ekonomicznego“ w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, Lwów ul. Trzeciego Maja l. 16.

— **Złoty medal** postanowiła czeska akademia umiejętności im. Franciszka Józefa udzielić praskiemu teatrowi narodowemu za nadzwyczajny sukces, odniesiony w przedstawieniach na wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu. Uroczyste wręczenie tego medalu odbyło się 19 b. m. w foyer teatru w obecności wszystkich członków komitetu teatralnego.

Dział ekonomiczny.

— **Kopalnie nafty i wosku ziemnego** o ile nie posiadają kas brackich utworzonych po myśli ustawy z 28. lipca 1889 N. 127 Dz. u. p. muszą robotników swoich w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewn. z dnia 12. czerwca 1892 N. 89 Dz. u. p. ubezpieczać w Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, począwszy od 1. lipca. Dyrekcya wymienionego Zakładu uprasza więc wszystkich właścicieli kopalni nafty i wosku ziemnego, którzy dotychczas nieubezpieczają robotników swoich w kasach brackich, ażeby bezzwłocznie zgłosili swoich robotników w tym Zakładzie na formularzach, które otrzymać mogą bądź to w Zakładzie samym bądź też w władzach politycznych I. instancyi.

— **Wiedeń** d. 22 lipca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 8·26, na wiosnę 8·66, żyto na jesień 7·65.

Ostatnie wiadomości.

Stara Presse podnosi w artykule wstępnym mowy posłów: Szczepanowskiego i Barwińskiego, dotyczące Polaków i Rusinów w Rosyi. Mowa p. Barwińskiego — pisze *Presse* — jest chlubnem świadectwem dla polityki pojednania, prowadzonej obecnie w Galicyi, której się powiodło w krótkim czasie zbliżyć do siebie oba tamtejsze szczepy. Rusini już się nie uważają za *Schmerzenskinder*, są bowiem przekonani, że mogą się rozwijać w Austryi. Zniknęły czasy, w których nieprzyjaciele Austryi mogli liczyć na sympatye Rusinów w Galicyi; owszem, panują tam obecnie nader zadowalające stosunki.

Według doniesienia z Wiednia uważają ustąpienie nuncyusza Galimbertiego w niektórych kołach za wynik nieprzyjaznej trójprzymierzu polityki Watykanu; dla Austryi jednak ustąpienie nuncyusza nie ma politycznego znaczenia.

Niewiadomo zkąd puszczono w obieg pogłoskę, że ks. Galimberti nawet po zamianowaniu kardynałem może jeszcze pozostanie we Wiedniu. Kardynał może zostać tylko specyalnym legatem papieża; stopień nuncyusza, jest za nizki dla kardynała, który ma przecie rangę księcia krwi.

Z Gorycyi donoszą, że hr. Coronini, prezes znanego klubu rajchstagowego złożył urząd marszałka krajowego, a nawet mandat do sejmu goryckiego z powodu, że przy wyborach do goryckiej Rady miejskiej, jako kandydat liberalnego komitetu włościańskiego w pierwszej kuryi, upadł mniejszością 15 głosów przeciw 49 głosom, które kandydat tegoż samego stronnictwa, notaryusz Nardis otrzymał.

Posener Ztg. podniosła ogromną wrzawę. „Przed 5 laty — pisze ona — przeniesiono znaczny zastęp nauczycieli z prowincyj zachodniej W. ks. Poznańskiego dla przyspieszenia germanizacyi. Otóż nietylko nie płacą im obiecanych dodatków, ale nawet wszelkie polepszenie bytu władze czynią im niemożliwem, na podanie o przeniesienia bowiem na lepszą posadę każą im władze, do 8 dni wykazać się, czy władają językiem polskim. Powołano ich w Poznańskie jako Niemców, zizolowano ich starannie od społeczeństwa polskiego — a teraz nie pozostawiają nawet czasu do wyuczenia się obcego języka, jeżeli chcą byt swój polepszyć. Na każdy sposób przecie rząd, jeżeli już nie jest w stanie dotrzymać zobowiązań poprzedniego systemu, powinna pomyśleć o zmianie tego nieznośnego dla nauczycieli stanu rzeczy. Jeżeli rząd uważa za właściwe, grać obecnie inną, niż przed 5 laty, nutę na fujarce, to niechaj to czyni; ale tego przecie żądać nie może, aby niemieccy nauczyciele ludowi zaraz tańczyli podług nowej melodyi“.

Słuszną daje odprawę *Posener Ztg.* główny niemiecki organ katolicki, że obecne postępowanie rządu jest całkiem słuszne.

Rząd czarnogórski stara się o nową pożyczkę na wykończenie uzbrojenia, tudzież sieci dróg. Podróż ministra skarbu Matanowicza za granicę, stoi w związku z tą sprawą.

Z Petersburga donoszą, iż niebawem urzędnicy władz centralnych będą wysłani na Południe Rosyi, w celu dokładnego zbadania przestrzeni gruntowej, która jest własnością kolonistów Niemców, oraz ich wpływu na ludność miejscową. Delegacya ma być następstwem zażaleń, zanoszonych na Niemców do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jak wiadomo, wolnomyślne dzienniki berlińskie zbierają składki na rzecz Buschhoffa i jego rodziny. Antisemicka *Staatsbürger Ztg.* otwiera wobec tego subskrypcyę na grobowiec dla zamordowanego chłopca Hegemanna, tudzież na wsparcie dla jego ciężko dotkniętej rodziny.

Bawiący w Folkestone (w Anglii) hrabia Paryża miał do przybyłych z Francyi swoich zwolenników przemowę, w której im dziękował za obronę interesów religijnych, których najsilniejszą podstawą jest monarchia, a zarazem podniósł, że monarchiści nie zechcą swojej niezawisłości politycznej zaprzedawać, ani też obłudnie występować z uczuciami, które są sprzeczne z ich przekonaniami, nie zechcą tedy godzić się na instytucye, które doświadczenie i interes kraju potępia (tj. republikę). Hr. Paryża zapewnił wreszcie, że nigdy się nie sprzeniewierzy obowiązkom, jakie na nim ciążą.

Przedtem zebrali się byli „biali“ legitymiści francuzcy, nieuznający pretendentury hr. Paryża, jako Orleana, i godząc się na obecny stan rzeczy we Francyi, jako przejściowy, pili zdrowie Don Karlosa jako króla Francyi (z hr. Chambordem wygasła francuzka linia Burbonów, prawowitym następcą jego jest zatem Don Karlos, jako po mieczu reprezentant hiszpańskiej linii Burbonów).

Jak z Belgradu donoszą, kilku członków deputacyi węgierskiej, wracającej z Konstantynopola z uroczystości jubileuszowej komendanta straży ogniowej Szecheniego, aresztowano na dworcu belgradzkim. W Niszu pokłócili się bowiem z naczelnikiem stacyi kolejowej i zelżyli go. W Belgradzie czekała na nich policya i patrol wojskowy; musieli wysiąść i odbyć przesłuchanie jako oskarżeni przez owego szefa stacyi o obrazę majestatu. Po spisaniu protokołu puszczeni zostali na wolność. O wdaniu się posła austryackiego w tę sprawę, *Pester Lloyd* nic nie donosi.

Z Belgradu zapewniają, że wszelkie pogłoski co do rozwiązania skupczyny, tudzież niezgody między rejencyą a rządem, są bezpodstawne.

Wedle telegramu londyńskiego powstanie w Marokku się wzmaga; powstańcy spalili trzy wsie w pobliżu Tangeru.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 22. lipca. Komisya walutowa Izby panów obradowała wczoraj i wysłuchała wyczerpującego *exposé* min. Steinbacha.

Wiedeń d. 22. lipca. W komisyi walutowej Izby panów wszyscy, którzy głos zabierali, uznawali konieczność przyjęcia przedłożeń walutowych bez zmiany. Zdaje się przeto, że Izba panów dzisiaj przedłożenia te bez wielkiej dyskusyi przyjmie.

Wiedeń dnia 22. lipca. Klub młodoczeski ostatecznie odrzucił żądanie szlachty, aby staroczecha Szwarca wybrali do delegacyi, o czem też szlachtę zawiadomili. Szlachta po naradzie odpisała, że się na to godzi w nadziei, iż młodoczesi także na przyszłość pospołu ze szlachtą iść będą, aby dotychczasowa ilość mandatów delegacyjnych pozostała w ręku czeskim. Szwarc zresztą oświadczył, że nie przyjmie mandatu delegacyjnego, jeżeli tamże klub młodoczeski kandydatury jego nie postawi. Waszatego klub młodoczeski nie wybrał do delegacyj; po upartej walce zwyciężył Massaryk, jakkolwiek szczupłą tylko większością.

Wiedeń 22. lipca. Klub młodoczeski urządził wczoraj bankiet pożegnalny, wśród którego poszczególni mowcy wypowiadali nadzieję, iż w najbliższej sesyi przyjaźń lewicy z Polakami się skończy.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 22. lipca. *Wiener Abendpost* donosi, że rokowania między rządem a towarzystwami kolei prasko-duxeńskiej i duxeńsko-bodenbachskiej o upaństwowieniu obu tych linij ukończono.

Wiedeń d. 22. lipca. Na przestrzeni Luksemburg-Trewir zerwali nieznani sprawcy szyny, wskutek czego pociąg osobowy wykoleił się. Wielu podróżnych odniosło rany.

Wiedeń d. 22. lipca. Prezes gabinetu, hr. Taaffe, ma przybyć jutro do Wiednia.

Delegacye mają być zwołane na 20. sierpnia.

Wiedeń d. 22. lipca. Nowy węgierski minister handlu Lukacs złożył wczoraj w Ischl przysięgę.

Budapeszt d. 22. lipca. Stan zdrowia komendanta tutejszego korpusu hr. Edelsheim-Gyulaia jest groźny.

Berlin dnia 22. lipca. Ks. Bismark nie przyjął zaproszenia do Lipska.

Z Konstantynopola donosi *Berl. Tageblatt*, że grono Francuzów w swoją uroczystość narodową (d. 14. bm.) z kilkoma Grekami najęli barkę, na której pływając w około niemieckiego statku wojennego „Loreley“ wołali ciągle: „Niech żyje Francya! Niech żyje Rosya! Precz z Prusami! Szuje niemieckie!“ Dowódzca statku, wysłał wreszcie szkutę, która ową barkę wnet schwytała i całe towarzystwo na pokład „Loreley“ dostawiła. Spisano nazwiska i miejsca zamieszkania pojmanych, poczem ich tureckiemu statkowi strażniczemu oddano. Przewiezieni na stacyę policyi Galata Serai, zatrzymani tam zostali do następnego południa.

Paryż d. 22. lipca. Wytoczono nowy proces o zdradę stanu i szpiegostwo buchalterowi arsenału, Burdemu i jego kochance Niemce o wykradzenie modeli broni najnowszej konstrukcyi i ważnych dokumentów, dotyczących obrony kraju.

Paryż d. 22. lipca. Rząd francuski domaga się w sprawie rokowań handlowych z Szwajcaryą, ażeby obustronne ustępstwa drogą ustaw, przez parlamenty uchwalonych, a nie drogą traktatową zostały sankcyonowane.

Rząd grecki stara się tutaj o pożyczkę w sumie 60 mil. fr. na skonsolidowanie swoich banknotów.

Paryż d. 22. lipca. Wiadomość o aresztowaniach anarchistów potwierdza się. Jak donoszą dzienniki, odkryto spisek celem pomszczenia się za stracenie Ravachola. Zamierzono w chwili wielkich zebrań wykonać zamachy dynamitowe, pałac Bourbon (gmach parlamentu), pałac sprawiedliwości i giełdę wysadzić w powietrze. Wykonanie tego planu poruczono czterem w Londynie przybywającym anarchistom Francuzom; ajentom policyi udało się jednakowoż pokrzyżować te plany i dwóch anarchistów, Parmentiera i Dubois aresztować. Prefekt policyi oświadcza jednakowoż, że o spisku wcale nie ma mowy.

Bukareszt d. 22. lipca. Kilku znakomitych przewódzców rumuńskiej Ligi kulturowej, a nawet socyalistyczny deputowany Morcun, wydali odezwę do miast rumuńskich, aby wysłały delegatów na wiec protestowy (przeciw Madiarom), który się niezadługo odbędzie w Bukareszcie. Ma być na nim wybraną komisya dla przedłożenia wszystkim gabinetom europejskim memoryału z prośbą o interwencyę na rzecz Rumunów węgierskich.

Petersburg d. 21. lipca. Obiega pogłoska, że na posiedzeniu komisyi zbożowej, które się ma odbyć we wtorek, zniesiony będzie zakaz wywozu żyta.

Wczoraj rano pociąg kuryerski, zdążający z Moskwy do Niżnego Nowogrodu wykoleił się pomiędzy stacyami Mołodniki a Grochowcem. Lokomotywa i 5 wagonów uległy zupełnemu zdruzgotaniu, a nadto ośm wagonów wykoleiło się. Maszynista oraz dwaj inni ze służby kolejowej są ciężko ranni, kilka zaś osób lżej. Nie zginął nikt.

Rzym d. 22. lipca. Pogłoska, jakoby rząd włoski swemu nowemu ambasadorowi w Paryżu polecił wdrożyć rokowania handlowo-polityczne z Francyą, nie ma żadnej wcale podstawy. I nie ma też nawet żadnych poznak, iżby rząd francuski wszedł w tego rodzaju rokowania, skoro pod bezpodstawnym pozorem, jakoby we Włoszech zaraza bydła panowała, zabronił dowozu bydła włoskiego, czem dowodzi, że system ekonomicznego odcięcia się od Włoch owszem jeszcze rozszerzyć myśli.

Rzym d. 22. lipca. Ambasador fracuski miał wczoraj rozmowę z ministrem prezydentem Giolittim; zapewne go zawiadomił, że podczas pobytu króla w Genui przybędzie tam na jego powitanie flota francuska.

Sofia d. 22. lipca. Wyrok w procesie Belczewa został wczoraj publicznie ogłoszony. Obrońca Milarowa zgłosił odwołanie się do zastępcy księcia (Stambułowa), i powszechnie sądzą, że Milarów zostanie ułaskawiony.

Belgrad d. 22. lipca. Jak słychać, kazał Risticz wybadać w Petersburgu, czyby króla Aleksandra nie można ożenić z którą z wielkich księżniczek linii drugorzędnej. Ożenienie miałoby nastąpić zaraz po ogłoszeniu króla pełnoletnim, aby nie wstąpił w ślady swego ojca. Trudno jednak, aby dwór carski na ten projekt przystał, zwłaszcza gdy Karadżordżewicza stronnicy będą przeszkadzali.

Londyn d. 22. lipca. Konserwatywna *Morning Post* zaleca gabinetowi, aby w razie udzielenia mu przez nowy parlament wotum nieufności, zaproponował królowej odroczenie tegoż do zwykłej sesyi r. 1893.

Wiedeń dnia 22. lipca godzina 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe 312.62 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 64·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 357·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·25. Akcje Unionbanku 245·—. Akcje kolei Karola Ludwika 214·50. Akcje kolei Północnej 281·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98·12. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 40·70. Akcje kolei Państwowej 300·12. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 157·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 234·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·75. Akcje Bankvereinu 115·—. Rosyjski rubel papierowy 120·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·10. 5% renta węg. papierowa 100·50 Napoleondory —·—. Marki niem —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 22. Lipca (Z Izby handlowej).

	płacą	żądą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216.—
Kolej Lwów-Czern.-Jassk. po 200 zł. w	241·—	244·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	324·—	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·70	97·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 3%) 2½%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wal. los. w 15 lat	50 —	—·—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 —	101.70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29·50	32·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1·31
Rubel rosyjski papierowy	1·19¼	1·21¼
100 marek niemieckich	58.30	58.90

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. lipca.

Hotel Imperial. B. Weiser z Wiednia. F. Stefczyk z Czernichowa. M. Mayer z Podmichala. T. Pryliński z Krakowa. L. Modzelewski, S. Modzelewska i K. Lipski z Podola ros. K. Stopczyński z Hałuszczyniec. R. Berski z Radymna. J. Ohrnstein z Tarnowa. R. Fürth z Pragi. B. Pollo z Lubaczowa. H. Nathansohn z Lipska.

Hotel Zorza. St. Malinowska z Wołynia. R. Cywińska z Delejowa. K. Horodyski z Kolędzian. J. br. Błażowski z Czeremchowa. J. Czerniakowski z Kipluczki. A. Bobrownicki z Malawy. Wł. Bobrownicki z Hruszowa. G. Strawiński z Szydłowca. Z. Ujejski z Wygnanki. J. Bundziński i M. Koczanowicz z Polski.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

litografii Pillera